

12. - 14. 12. 2008



Wigilijka - Milikó w

W dniach od 12.-14.12. 2008 odbyła się Wigilijka w Milikowie. Ostatnia tegoroczna akcja drużynowa cieszyła się tym razem dużą ilością uczestników w (na uroczystą kolację zebrało się nas ponad 67!!!). Myślę, że pogoda nam całkiem dopisała. Pomimo iż śniegu było bardzo po skromnu, nam to wcale humoru nie psuło.

Biwak rozpoczęliśmy dekorowaniem sali. Lśniące światełka, oplatające lampy białe łańcuchy i pięknie pachnąca choinka wyczarowały nam cudowną świąteczną atmosferę...

Na polu już ciemno, więc czas na wieczorną grę. =) Wszyscy na boisko! Gra nosi nazwę „Mikołajki”. Podzielono nas do dwu wacht, wachtowi dostali czapki Santa Clausa z przyklejonymi po bokach światełkami i butelkę, w którą rej ró wnieź były światełka (tym samym, jako jedyne widzialne postacie na boisku, przypominali takie dwie duże muszki świętojańskie, poruszające się w tłumie ciemnych postaci). Cel gry był prosty: zabrać butelkę obcemu Mikołajowi. Już dokładnie nie pamiętam, kto wygrał, ale wiem, że na końcu słysząc było: „Tak te bunde už wyciepiym.” czy też „Pó jcie se odniyść swojigo wachtowego!” =D Gra była super.

Następnego poranka jeszcze na pół pograżeni w śnie wygramoliliśmy się z ciepłych śpiworó w na mgłą zalane boisko, no i była rozgrzewka =)).

Została ogłoszona gra całodniowa, która polegała na tym, że nie mogliśmy powiedzieć tylko „ja” lub tylko „ni”, ponieważ temu, kto by nas przyłapał, musielibyśmy dać orzech. Na początku miał każdy dziesięć orzechó w (tak na marginesie muszę powiedzieć, że wcale nie wstyd skończyć w minusie). W czasie trwania tej zabawy niektórzy nawet starali się unikać jakiegokolwiek konwersacji...

Później wyruszyliśmy na przechadzkę w kierunku Ostrego. Pora na zabawę. Podzieloni do wacht mieliśmy za zadanie nazbierać odpowiednią ilość „światełek, baniek, choinek, ryb i karteń”. Ale nic przecież nie jest zadarmo. Każda z tych rzeczy miała swoją określoną cenę i inne miejsce, w którym mogliśmy ją kupić, a więc trzeba było biegać między różnymi miejscami sprzedaży. I żeby nie było tak łatwo, to podczas tych zakupó w mógł nas ktoś złapać i zabrać



12. - 14. 12. 2008



Wigilijka - Milikó w

nam nasze ciężko zarobione pieniądze. A naprawdę ciężko musieliśmy harować, by zarobić chociaż jeden pieniądz (musieliśmy trzykrotnie oblecieć drzewo oraz podczas każdego okrążenia tupnąć i zakrzyczeć „Hura Mikołaj!”). Naszczęście nie wolno było zabierać już raz nabyty towar. Także mogliśmy handlować ze sprzedawcami i spróbować szczęście w kostkach. Jeśli rzuciliśmy dobry numer, zyskaliśmy możliwość kupić towar o połowę taniej. Niestety żadnej wachcie nie udało się zgromadzić wymaganej ilości (kartek-50, baniek-40, światełek-30, ryb-20 i choinek-10).

Wróciliśmy do naszej PZtki. Od piątku mieliśmy za zadanie przygotować scenki o tematyce wigilijnej, więc teraz nadszedł czas, by się popisać. Uważam, że wszystkie były udane, wspomnę może scenkę naszej kadry, której treścią były zakupy choinki (w rolach głównych Krzysztof-ślaruska, Bebi-choinka, Władek-kupujący, który został zbity przez ślaruskę). Trzeba też przytoczyć scenkę czerpiącą inspirację z pewnej reklamy: „Ne, ne, ja nemusim, ja už ho vidim!” (Dorka, Tomasz, Łosoś, Żabkin...).

Wreszcie zaczęły się przygotowania do uroczystego wieczoru. Wszyscy pilnie pracowali... Sala już prawie gotowa - posprzątana, stoły ustawione, więc dla dobra publicznego w tej chwili chłopcy poszli na boisko zagrać piłkę nożną, natomiast dziewczyny zajęły się nakryciem stołów do kolacji.

Odwiedziło nas parę miłych gości. Między innymi druh Tatik, kilka Opciaków i Gromowców, których można spotkać tylko na większych akcjach.

Teraz już tylko założyć mundury, no i wreszcie możemy usiąść wokół wigilijnego stołu. Po krótkiej modlitwie jemy zupę grochową, rybę i sałatkę ziemniaczaną (w tym miejscu muszę powiedzieć, iż nasza kuchnia spisała się na medal! Mniem, mniem!!!). Po kolacji dzielimy się opłatkiem, składając sobie serdeczne życzenia...

Pora na prezenty =D. W tym roku wszystkie na literkę „Z”. Rozdzielanie prezentów było formą licytacji (viz gra całodniowa z orzechami). Np.: „Prezent numer jeden, cena wywoławcza pięć orzechów.”



12. - 14. 12. 2008



Wigilijka - Milikó w

„Pięćdziesiąt po pierwsze, po drugie, (TRZASK!) po trzecie. Sprzedane Władowi za pięćdziesiąt orzechów!”. Rozpakowaliśmy prezenty... No i fajne były: zapalki, zawijoki, zestawy wszystkiego możliwego, zebry, zeszyty, zupy, znicz, Zozole, limitowano edycje Złotowski pečet, zahradnicki substrat, zółtówki, zielone jabłka, zmandarynki, zpomarańcze... =D=D Z kolei rozpoczęło świeczkowsko śpiewaniem paru kolęd. Minęło błyskawicznie. No i ostatnia gra na ten dzień – ruski lajdy (znane wszystkim)... Więć znó w na boisko!

Nadszedł ostatni dzień biwaku – niedziela. Tematem tego dnia było tradycyjnie sprzątanie PZtki, które jak zwykle uprzyjemniliśmy sobie grami. Naprzykład: zsunęliśmy stoły razem i usiedliśmy wokoło. Jeden ludź usiadł pod stołem (miał za zadanie wybrać sobie jedną osobę do łechtania) i jeden wszedł na stół (a jego zadaniem było zgadnąć, kto jest łechtany). Lub następna gra: garstkę najaktywniejszych wysłaliśmy za drzwi, usiedliśmy w koło. Za drzwiami poszeptano każdemu jakieś zwierzę i powiedziano, że jak wejdą w koło i usłyszą swoje zwierzę, muszą na kogoś wyskoczyć. Tylko, że nikt z nich nie wiedział, że są same niedźwiedzie. Wskutek tego, kiedy wszyscy stali w kręgu i usłyszeli: „Niedźwiedź!”, wyglądało różnie. =D Chcieliśmy jeszcze zagrać małą, ale musieliśmy na pociąg... Tym samym nastąpił czas zegnania się, buziaczki i uściski, no i krosny na plecy, już naprawdę czas zwijać.

Wigilijka przeminęła z wiatrem. Lecz była wspaniała i niezapomniana! Zostały miłe wspomnienia i dla niekto rych bonus w postaci paczek w z sałatą ziemniaczaną...:o)

